Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 17 Lutego 1909 Nr -38

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie [illegible] (wraz z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą [illegible] 50 f., 2 fr. 1 [illegible]

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz [illegible] hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hapezye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pod znakiem wojny.

Pomimo wszelkich usiłowań dyplomatycznych, aby skłonić Serbię do zaniechania planów wojennych, nie ulega żadnej wątpliwości, że prócz drżącego o tron swój króla Piotra, cały naród serbski z następcą tronu i najwybitniejszymi politykami na czele nietylko uważa wojnę za rzecz nieuniknioną, ale dąży do niej z namiętnym uporem.

Paryż. Z Serbii nadchodzą alarmujące wieści. Serbskie stronnictwo wojenne nabrało nowej otuchy, wskutek pogłoski, że nowy wielki wezyr odrzuci umowę z Austro-Węgrami. Obecną chwilę uważają za stosowną dla Serbii do wojny.

Ojciec i syn.

Belgrad. Król na żądanie ministra spraw zagranicznych Jowanowicza, zakazał następcy tronu udziału w obradach komitetu obrony krajowej i bezpośredniego porozumiewania się z dyplomatami akredytowanymi przy dworze serbskim.

W skutek tego książę Jerzy wystosował następujący list do dra Jowanowicza:

„Ojciec mój jest niewolnikiem stronnictwa radykalnego i ponosi z tego powodu wielkie szkody osobiste, narażając zarazem dynastyę i kraj na wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego na mnie ciąży obowiązek stykania się z ludźmi, którzy reprezentują naród, a tymi są członkowie komitetu obrony narodowej. Dzięki temu będę mógł w danej chwili rozpocząć walkę z wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciółmi Serbii, choćby nawet wbrew woli mego ojca".

List ten został odczytany na posiedzeniu komitetu obrony krajowej.

Pogotowie wojenne monitorów.

Budapeszt. Jak donosi „Budap. Hirlap", wczoraj miał do Budapesztu nadejść rozkaz z Wiednia, polecający postawienie na stopie wojennej załogi monitorów. Komendanci monitorów oczekują w najbliższych dniach przybycia zapasowej marynarki z Poli. Po wykonaniu otrzymanego rozkazu, monitory gotowe są do odjazdu, tak, że w przeciągu czterech godzin mogą odpłynąć.

Zwołanie delegacyj?

Budapeszt. Niektóre dzienniki donoszą, jakoby wnet zwołaną być miała sesya delegacyjna dla uchwalenia nadzwyczajnego, podobno kilkaset milionów wynoszącego kredytu wojennego. Inne dzienniki przeczą temu.

Gabinet Pasicza.

Belgrad. Między młodo- i staro-radykałami doszło do skutku porozumienie w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego pod przewodnictwem Pasicza.

Nastrój w Serbii.

Belgrad. Wiadomość pism, że mocarstwa europejskie zamierzają udzielić Austro-Węgrom mandatu do prowizorycznej okupacyi Serbii wywołała w kołach politycznych wielkie rozgoryczenie. Koła te uważają powyższą wiadomość za umyślną prowokacye Serbii.

Belgrad. „Politika" twierdzi, że Austro-Węgry zwróciły się do mocarstw o pozwolenie wystąpienia przeciw Serbii, a równocześnie kazały swej prasie grozić Serbii. Gdy jednakże w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu przekonano się, że Europa nie chce popierać tych usiłowań, wiadomości te zdementowano.

Król bułgarski w Belgradzie.

Wiedeń. Jak „N. Tagblatt" donosi, w Belgradzie wywołał wielką senzacyę i rozgoryczenie fakt, że król Ferdynand bułgarski, w przejeździe do Wiednia, polecił swój wagon salonowy przed stacyą odłączyć od pociągu, który stoi w Belgradzie 40 minut i wprost przesunąć do Zemunia.

Ugoda z Turcyą.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi, że dziś zapewne już odejdzie do Konstantynopola protokół ugody z poprawkami austryackiemi. Porta miała między innemi zażądać konwencyi, w której Austro-Węgry poręczyłyby pomoc w Nowym Bazarze na wypadek inwazyi Serbii lub Czarnogóry.

Pani Janina Borowska przeciw „Naprzodowi".

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zaczęła się dziś na 3 dni rozpisana rozprawa prasowa. Pani Janina Borowska, oskarżona przez „Naprzód" o szpiegostwo w służbie warszawskiej ochrany, broni swej czci. Pani Borowska podjęła swego czasu wszelkie starania, aby obronę swoją przeprowadzić przed poufnym sądem honorowym, ale menerzy partyi, którzy rzucili oskarżenie, nie zgodzili się na to, przeciwnie z zaciekłą brutalnością obrzucali broniącą się kobietę w dalszym ciągu obelgami. Zaczem sprawa wytoczona została przed publiczny sąd obywatelski.

Rozprawa budzi niezwykłe zainteresowanie.

Z jednej strony stanęła rewolucyjna partya socyalistyczna, ta partya, w której obok szermierzy, ginących za ideę (mówimy o Królestwie Polskiem) zaroiło się od bandytów i wszelakich mniejszych i większych Bakajów i Azewów, ta partya, która krwawem błotem zbryzgała ulice miast naszych, która obok czynów męstwa i poświęcenia ma na swem sumieniu ogrom zbrodni i szaleństw, z głupoty i z furyi rewolucyjnej zrodzonych — z drugiej strony staje jedna kobieta, żadnego poparcia ze strony jakiejś partyi nie mająca, ale wytrwale broniąca swej czci, twierdząca, że zarzuty, z jakimi przeciw niej wystąpiono, wynikły ze strasznej omyłki.

Partya próbuje przeprowadzić dowód prawdy i powołała mnóstwo świadków, mających stwierdzić relacye p. Janiny Borowskiej z ochraną.

Między innemi świadkami stanie także głośny Bakaj, były rewolucyonista, następnie szpicel, potem znów rewolucyonista i zdrajca kolegów-szpiclów. Stanie także Burcew, wydawca historycznego rewolucyjnego miesięcznika „Byłoje", który pierwszy na skutek rewelacyj Bakaja ogłosił Borowską szpiegiem.

Rozprawa odsłoni zatem niewątpliwie różne tajniki „ochrany" — i zapewne także rzuci snop światła za kulisy naszej P. P. S. Tem tłomaczy się niezwykłe zainteresowanie jakie ta rozprawa budzi.

Rozprawa.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 tej. Trybunałowi przewodniczy radca Raczyński, jako wotanci zasiadają: radca sądu kraj. dr Kopf i sekretarz Kraus.

Oskarżycielkę prywatną zastępuje adw. Lewicki, oskarżonego Haeckera broni adw. dr Heski. Świadków do rozprawy powołano 30. Jako tłomacz z języka rosyjskiego funguje adwokat dr Landy.

Na ławie przysięgłych zasiedli wylosowani pp.: Łazarski Wawrzyniec, Cyrankiewicz Stan., Stelik Zygmunt, Sokołowski Antoni, red. Chyliński Michał, Skrzyński Stefan, Kowalski Aleksy, Bukowski Jan. Kwaszyc Wincenty, Potcralski Władysław, dr Krzyształowicz Franciszek, Braun Włodzimierz, zastępcy pp. Meus R. i Wójcikiewicz Józef.

Akt oskarżenia

opiewa:

„Janina z Klecanów Borowska, słuch. wydz. medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, żona dra Maryana Borowskiego, c. k. koncepisty Namiestnictwa we Lwowie, oskarża Emila Haeckera współredaktora czasopisma „Naprzód" w Krakowie, lat 38 liczącego o to, że sam napisał i ułożył a następnie w nrze 124 „Naprzodu" z dnia 5 maja 1908 r. wydrukować polecił artykuł pt.: „Szpieg", zawierający ustęp, w którym autor artykułu zarzucił mi, że jestem szpiclem rosyjskiej policyi, oraz uczynił mi zarzut zniknięcia.

Czynami tymi dopuścił się oskarżony występku obrazy czci.

Powody.

W piśmie „Czerwony Sztandar", drukowanem tajnie w Królestwie Polskiem, będącem organem socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, zamieszczono nazwiska szeregu osób jako szpiegów tajnego oddziału rosyjskiej policyi politycznej w Warszawie, zwanego „Ochrana". Listę tę według nagłówka nad nią umieszczonego, otrzymać miała redakcya tego pisma od rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wśród owej strasznej listy zdrajców, a więc ludzi dopuszczających się rzekomo najohydniejszej i najwstrętniejszej zbrodni w świecie, między wielu innemi zamieszczono co następuje: „Janina Borowska, żona lekarza w Krakowie, zamieszkała przy szpitalu św. Rocha(?) (nieczytelne Red. C. S.)".

Faktem jest, że nazywam się po mężu Janina Borowska, atoli mąż mój nigdy nie był lekarzem w Krakowie, gdyż nie jest doktorem medycyny, lecz filozofii i jest koncepistą Namiestnictwa we Lwowie, a ja nigdy nie mieszkałam przy szpitalu św. Rocha, gdyż takiego w Krakowie niema; byłam natomiast asystentką przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Pomimo tego zatem, że podane w „Czerwonym Sztandarze" znamiona do Janiny Borowskiej się odnoszące nie godziły się ze stosunkami mojemi i pomimo, że obwiniony dobrze mnie znał i o tem wszystkiem wiedział — zamieścił wkrótce potem w czasopiśmie „Naprzód" inkryminowany artykuł, w którym wprost mnie wskazał jako szpicla rosyjskiej policyi.

Z początku obwiniony jako autor artykułu ukrył się. Dopiero na skutek oświadczenia w dziennikach, że przeciw oszczercom udam się na drogę sądową, przyznał się publicznie, a później w śledztwie sądowem, że on jest autorem inkryminowanego artykułu i że on jego danie do druku i rozszerzenie spowodował.

Jego przeto o ten czyn oskarżam.

Obwinienie mnie, że jestem szpiegiem rosyjskiej policyi jest fałszywe i zmyślone. Kiedy ja i mój mąż, przedstawiliśmy członkom redakcyi „Naprzodu" i menerom partyi w Krakowie, że padłam albo ofiarą strasznej pomyłki, albo jakiejś intrygi i osobistej zemsty, kiedy domagałam się zbadania sprawy, postawienia mnie przed sąd ludzi uczciwych, powiadomienia mnie i ich o dowodach, którymi rzekomo przeciw mnie partya socyalistyczna rozporządzać miała, wówczas wprawdzie z początku zgodzono się na to, umieszczono nawet w jednym z późniejszych numerów czasopisma „Naprzodu" oświadczenie, że zbierze się sąd celem zbadania zarzutów i że do czasu wyroku tego sądu, który będzie ogłoszony drukiem, należy się wstrzymać z wyrażaniem zdania o tej sprawie, atoli oświadczenie to było rozmyślnem kłamstwem. Sądu nie zwołano, dowodów rzekomej mej winy mi nie przytoczono, a na moje i mego męża nalegania odpowiedziano nam wreszcie brutalnie, że partya socyalistyczna jest o mojej winie przekonaną, ja także jako winna o niej wiem, a zatem żadnego sądu nie potrzeba i żaden sąd się nie odbędzie. Oświadczenie w „Naprzodzie", że sąd się zbierze, było jak się wyrażono jedynie aktem litości dla mnie!

W tym stanie rzeczy zmuszona jestem na obronę mojej czci i znieważonej we mnie godności człowieka, wezwać Sąd Obywateli. Chciałam, aby sprawy poufne, tajemne, sprawy tyczące się osób i rzeczy, których ogół znać nie powinien, załatwione zostały poufnie przez sąd ludzi wybranych a bezstronnych, któremu poddać się chciałam bezwarunkowo.

Atoli obwiniony w swem publicznem oświadczeniu żąda, aby rzecz przed jawny sąd wytoczoną została; obwiniony i jego partya wiedzą oczywiście co mają robić, oni też za ten kierunek sprawy muszą wziąć na siebie wyłączną odpowiedzialność.

Jeden z menerów partyi żądał odemnie, odmawiając mi sądu w mojej sprawie, postępując zatem ze mną tak, jak despoci wobec słabych, jak obcy rząd, który właśnie zwalcza partya socyalistyczna, wobec uciskanych, — żądał odemnie, abym oszczerstwu się poddała, abym zamilkła, abym przyjęła hańbę bez protestu.

Chodziło im zatem widocznie nie o prawdę, ale o zachowanie powagi „Naprzodu", nawet w jego pochopności do oszczerstw, nawet wtedy, gdy błędem, czy świadomem kłamstwem, pismo to chciało zniszczyć na zawsze mnie, mojego męża i moje dziecko.

Zarzut jest straszny, nazwano mnie szpiegiem rosyjskiej policyi, gdy wiedziano, że w ręku mojem były ważne tajemnice osób i rzeczy rewolucyi. Przy swojem przesłuchaniu w sądzie, zarzucił mi obwiniony, że zdrad dopuszczałam się za pieniądze!

To znaczy, że jako Polka, jako wtajemniczona w działanie partyi Królestwa Polskiego, sprzedawałam ludzi idei i poświęcenia rządowi rosyjskiemu, na pewną śmierć, bo w czasie trwania wojennych sądów.

Zarzut ten jest oszczerstwem, jest wprost zbrodnią popełnioną na mnie w oczach całego polskiego społeczeństwa.

Dlatego wzywam obwinionego na sąd, na sąd jawny, bo takiego sądu on sam żąda, domagam się wyższego wymiaru kary, gdyż straszniejszego oszczerstwa wymyśleć już nie można.

Obwiniony do czynu się przyznał, ofiarował nawet dowód prawdy.

Wobec tego oskarżenie jest uzasadnione".

PRZEWROT.

38 *Powieść z najbliższej przyszłości,*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Zaczem Staś, upewniwszy się, że w piwnicy panie są zupełnie zabezpieczone przed kulami, powrócił do sieni i usiadł w kącie pod ścianą, przysłuchując się strzelaninie. Broniący się dragoni strzelali zrzadka; natomiast atakujący utrzymywali bezustanny ogień. Brama karczmy była już mocno uszkodzona, kule w kilku miejscach strzaskały deski, wyrywając znaczniejsze szpary. Ale dragoni byli najlepszej myśli i Staś słyszał, jak mówili między sobą, że i trzy dni takiej pukaniny szkody im nie wyrządzi.

Za pół godziny zaś nadejdzie odsiecz!

Nagle wzrok Stasia padł na blaszany zbiornik z benzyną, wyniesiony z automobilu. Rezerwoar mieścił w sobie 8 do dziesięciu litrów płynu.

Jakaś dziwna myśl przyszła Stasiowi do głowy, bo nagle zbladł i drżeć począł pod wpływem wewnętrznego wzburzenia. Gdyby go ktoś był obserwował, dostrzegłby niewątpliwie walkę sprzecznych uczuć i pracę myśli na twarzy chłopca.

Rozważał widocznie coś bardzo ważnego a niebezpiecznego.

Nie pilnował go nikt; żołnierz, przeznaczony do straży, siedział na progu izby tyłem od Stasia odwrócony i rozmawiał z towarzyszami.

Staś niepostrzeżenie podsunął się do rezerwoaru i niby oglądając go, odkręcił śrubkę, zamykającą otwór. Wąski strumyczek benzyny począł wyciekać z rezerwoaru, spływając wzdłuż ściany i rozlewając się coraz szerszą plamą na podłodze sieni, pod schodami, wiodącemi na strych.

Staś wyczekał minutę, poczem blady jak trup i drżący, ale z błyskiem determinacyi w oczach, przesunął się bez hałasu ku klapie wiodącej do piwnicy, podniósł ją, zeszedł w głąb i klapę za sobą spuścił.

Dragoni śmiali się i żartowali...

Nagle klapa podniosła się trochę do góry.

W ciemnym pasie ukazała się blada twarz Stasia. W ręku jego zamigotała zapałka woskowa, paląca się żółtawym płomieniem...

Błyskawiczny ruch ręki. Rzut zapałki pod ścianę na podłogę, gdzie coraz szerszą strugą rozlewała się benzyna.....

Klapa z hukiem zapadła, Staś widocznie ze schodków zeskoczył w głąb piwnicy.

Równocześnie oślepiający błysk rozjaśnił mroki sieni, głuchy huk dał się słyszeć. Benzyna buchnęła ogromnym płomieniem, eksplodując potężną siłą, zapełniając całą sień morzem ognia.

Rozległy się krzyki przerażenia dragonów w izbach po obu stronach sieni i na strychu. Schody, wiodące na strych, sprzęty, tworzące barykadę bramy zaczęły się palić.

Panicznym strachem przejęci, nie mogąc sobie wytłómaczyć strasznego wypadku, przypisując pożar wybuchowi bomby, dragoni mieli tylko jedną myśl, aby ratować się przed pożarem, który szerzył się z przerażającą siłą. Ci którzy wraz z porucznikiem byli na strychu, mieli na dół drogę odciętą, więc, aby się ratować, poczęli nieuważając na strzały oblegających wyrąbywać otwór w dachu aby zeskoczyć na dół i uchronić się przed najstraszniejszą śmiercią w płomieniach. Ci, którzy w izbach się znajdowali byli bezpośrednio zagrożeni pożarem, odnieśli już poparzenia i poczęli oknami wyskakiwać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przesłuchanie Haeckera.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonego p. E. Haeckera i na zapytanie postawione przez przewodniczącego odpowiedział p. **Haecker**: „Do winy się nie poczuwam i przeprowadzę dowód prawdy. Motywy tego kroku są następujące: Jak wiadomo ruch rewolucyjny miał dla nas niezwykłe wrażenie. Rewolucya została ugaszoną w potokach krwi, wyrósł las szubienic. Policya rosyjska posługiwała się szpiegostwem. Rząd carski nasyła w szeregi rewolucyjne swoich szpiegów, lub werbuje ich z pośród słabych jednostek rewolucyjnych. Nie będę się nad tem rozwodził, bo szpiegostwo znane jest już z afery Azewa. Ale należy podkreślić straszne skutki szpiegostwa. Organizacye konspiracyjne muszą się bronić przed tym strasznym wrogiem".

„Czerwony Sztandar" i „Robotnik", nielegalne pisma w Królestwie Polskiem, między szpiegami rządowymi wymieniły i p. Borowską. W artykule pt.: „Szpieg" w „Naprzodzie" powtórzył więc oskarżony zarzut szpiegostwa przeciw Borowskiej i Brzozowskiemu. Na drugi dzień przyszła do p. H. z płaczem p. Borowska, wyrzucając, iż niesłuszne rzucają na nią podejrzenia, gdyż ona niewinna. Wtedy oskarżony powiedział jej w oczy: „Ja pani nie wierzę!"

Na to p. Borowska odpowiedziała: „Tak, rozumiem, bo byłam z panem zbyt szczera!"

To oskarżonego zastanowiło. Rzeczywiście rodzina p. H. i on sam żyli w bliskich stosunkach z p. Borowską. Często żaliła się ona na przykre stosunki rodzinne, które ją skłaniają do wyjazdu do Ameryki. Oskarżony zapytał wtenczas: Dlaczego pani ma jechać do Ameryki? Niech pani jedzie do Paryża!" Na co pani B. odrzekła: „Nie mogę, muszę stąd się usunąć". Wreszcie po chwili wahania dodała: „Muszę, gdyż popełniłam zbrodnię!"

Wtedy p. Haecker nie chciał już słuchać dalszych wynurzeń p. B., jednak ta scena głęboko mu utkwiła w pamięci i to wzmocniło jeszcze jego podejrzenia, gdy przeczytał „czarną listę". P. Borowska broniła się wobec p. H., iż ktoś inny zapewne z osób, które jeździły za jej passportem do Rosyi, był szpiegiem i pod jej nazwisko się podszył. Ten zarzut wydał się słusznym p. Haeckerowi, postanowił więc na własną rękę zbadać dokładnie sprawę. Tymczasem 8 maja 1908 zamieścił p. H. notatkę w „Naprzodzie", na prośby pp. Borowskich, z żądaniem, aby koledzy p. Borowskiej wstrzymali się z bojkotem towarzyskim wobec pani B. aż do czasu wyświetlenia sprawy. Notatka odniosła skutek. 10 maja prosił mąż pani B., aby zwołano sąd partyjny w sprawie zarzutów, tymczasem 12 maja żądanie to cofnął. Wtedy oskarżony na własną rękę począł szukać prawdy. Zwrócił się do znanego historyka rewolucyi Burcewa, mieszkającego w Paryżu, który przyrzekł z pomocą b. urzędnika ochrany warszawskiej, Bakaja, zbadać sprawę. Posłano więc fotografię pani B., w której Bakaj rozpoznał Borowską z Warszawy, która za 75 rubli miesięcznie była szpiegiem naczelnika ochrany Petersona a następnie, po jego przeniesieniu, Szewiakowa. Mimo, że fotografia była bardzo licho zrobiona, Bakaj wytknął nawet wady tej fotografii, niezgodne z wyglądem pani B., które zupełnie stwierdzały, iż Bakaj zna dobrze panią B. Na tej podstawie więc nie cofano zarzutów przeciw p. Borowskiej. D. 6 czerwca pobił p. Borowski słuchacza medyc. Krzysztonia, kolegę p. Borowskiej, za agitacyę przeciw niej i po tym wypadku koledzy p. Krzysztonia solidarnie zgodzili się na bojkot p. B., oskarżony jednak nie przykładał do tego zupełnie ręki, jak mu zarzucano.

Na zapytanie zastępcy p. Borowskiej, dlaczego w sprawie pani B. nie zwołano sądu partyjnego, jak to uczyniono dla Brzozowskiego, odpowiada oskarżony, iż nie urządzono sądu partyjnego dla Brzozowskiego, tylko dla jego przyjaciół, broniących go, a pani B. pogardziła takim sądem, wyrażając się w prywatnej rozmowie, iż socyaliści są wyrzutkami społeczeństwa. — Wreszcie sama oświadczyła w „Nowej Reformie", iż nie żąda sądu partyjnego.

Następują gwałtowne sceny między zastępcą pani B. a oskarżonym. Przewodniczy zwraca uwagę p. Haeckerowi, aby zbytnio nie podnosił głosu, do czego obrońca p. Borowskiej dodaje: „Gdyż to nie zgromadzenie ludowe!"

Po ostrej wymianie zdań między obrońcą p. Haeckera i zastępcą p. Borowskiej, stwierdza p. H. dalej, iż jest autorem artykułu p. t. „Szpieg" w „Naprzodzie", z czem się nie kryje, jak mu zarzuca akt oskarżenia i wszelką odpowiedzialność za ten artykuł przyjmuje.

Bakaj jako świadek.

Z kolei wchodzi na salę Michał Bakaj.

Liczy on 27 lat, przedstawia typ podrzędnego urzędnika lub pisarka. Średni wzrost, cera żółtawa, rysy twarzy nieprzyjemne, nos wielki, włosy bujne, binokle na nosie. Zeznaje bardzo sprytnie, oryentuje się szybko, widać, że to gracz nielada. Żydem nie jest; jest „Małoros, kozak" (Małorusin, kozak). Po polsku nieco rozumie, ale mówi bardzo słabo, więc pytania obrońców i zeznania Bakaja tłomaczy adwokat dr Landy na rosyjskie.

Przewodn. upomina Bakaja, aby zeznawał prawdę i przypomina mu przysięgę, złożoną przy przesłuchaniu w Paryżu.

Bakaj oświadcza, że złożył tylko ślubowanie. Opowiada o stosunkach w „Ochranie", obstaje przy twierdzeniu, że Borowska była szpiegiem, że ją widział u naczelnika ochrany w Warszawie już w maju w 1905 r. u rotmistrza Petersona. Na zapytania obrońców tłomaczy, że artykuł w „Nowoje Wremia" zawierający jego życiorys, był zamówiony przez rząd, który go chciał skompromitować. Jest nieprawdą, jakoby dopuszczał się jako czynownik wymuszeń i zbrodni pospolitych. Byłby go przecie rząd rosyjski o to oskarżył w Paryżu i Francya wydałaby Bakaja. Umieścił w czasopiśmie „Byłoje" spis szpiegów ochrany. Lista, zawierająca 60 nazwisk okazała się prawdziwą; tylko Brzozowski i Borowska zaprotestowali, a jedna zaszła pomyłka.

Adwokaci krzyżowemi pytaniami biorą Bakaja na spytki.

Sędzia przys. p. Chyliński: Jeżeli p. Bakaj, służąc w ochranie, nie interesował się specyalnie Borowską, jeżeli ona nie należała do jego departamentu: to dlaczego Peterson specyalnie pokazał mu ją i dlaczego opowiadał mu tak obszernie o niej?

Swiad. Bakaj: Byłem w przyjacielskich stosunkach z Petersonem.

O godzinie 2 giej nastąpiła pauza. Po pauzie odbyło się przesłuchanie **Burcewa**.

Dziś odbędzie się też przesłuchanie p. Borowskiej i zapewne konfrontacya z Bakajem.

Rozpruwacze kobiet w Berlinie.

Wypadki napadów na kobiety mnożą się w Berlinie w przerażający sposób. — Zdaje się, jakoby cała szajka zwyrodniałych zbrodniarzy grasowała na bruku berlińskim. Ogółem popełniono 18 zamachów.

Z Berlina donoszą:

Wczoraj przed południem mężczyzna około 25-letni zadał kobiecie 40-kilkuletniej, nazwiskiem Henke, ranę nożem w lewe ramię i nogę, poczem uciekł. — Z powodu zwiększającej się ilości podobnych zamachów, prezydent policyi podwyższył nagrodę z 1000 na 3000 marek za wykrycie sprawcy.

Również wczoraj trzech młodych ludzi opadło pewną młodą służącą i jeden z nich ranił ją nożem w brzuch. Sprawcy umknęli. **Po południu wykonano szesnasty zamach nożowy na** kobietę. Przy zamachu nóżześliznął się po torebce, wskutek czego cios został osłabiony.

Wieczór zaś wykonano znowu dwa zamachy na kobiety, żadna jednak nie odniosła okaleczeń.

W mieście panuje niezwykłe wzburzenie. — Wieczorem kobiety wcale nie chcą wychodzić na mniej uczęszczane ulice.

Taktyka gospodarza.

(Z zapisków reportera).

Zaczepił mnie mój gospodarz.

— No... Jak to będzie?... Kontrakt się kończy...

— Ha, kończy się... Jak pan obniży komorne, to go sprolongujemy!

— Pan jest zawsze bardzo wesoły! To też ja panu chcę podnieść tylko o 120 koron.

— Owszem, podnieś pan, ale nie mnie, bo ja u pana mieszkać nie będę. Z jakiej racyi pan chcesz podwyższyć komorne?

— Jaka to ma być racya? Po co racya? To tylko do zniżenia komornego powinna być racya. Ale jej niema.

— To — do widzenia.

— Co pan taki gorący na taki mróz? Można pogadać...

— Nie mam czasu.

— Ja krótko powiem. Ja panu tylko tyle powiem, że ja panu jednemu komornego nie podniosę. Niech ja stracę. Ale i pan mi grzeczność zrobi. Nietylko mnie, ale wszystkim właścicielom. Widzi pan, że to idzie o dobro społeczne.

— Aha... Jakaż to grzeczność?

— Pan pisze do gazet. Niech pan napisze, że gospodarze ciągle komorne podwyższają, że mieszkania są coraz droższe... Będzie pan przecież prawdę pisał.

— I co z tego będzie?

— To będzie, że właśnie nikt się dziwić nie potrzebuje, że komorne drożeje. Każdy będzie wiedział, że drożeje i basta. Mniejsza o racyę.

— Do widzenia!

— Panie, ja panu ten dzwonek do kuchni każę zreparować!

— Do widzenia!

— Każę panu piec naprawić!

— Bądź pan zdrów!

— Panie, ja panu podwyższam komorne o 150 koron.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Józefa Śliwińskiego-pianisty. Za każdym razem Śliwiński ma u nas liczną doborową publiczność, która nie potrzebuje ani zachęty, ani reklamy — a to dlatego, że nasza publiczność stęskniona jest za fortepianem i za pianistą — ale jakim? Za takim, który ma dar prawdziwy artysty, a nie za taperem. — Dość mamy taperów i taperek, uganiających się po fortepianie — bezmyślnie i bezdusznie — to też Śliwiński i jemu podobni zawsze będą przyjęci z zapałem — bo to artyści, a nie grajki. Tyle razy mieliśmy sposobność pisania o talencie tego wielkiego artysty, że zbytecznem byłoby na nowo powtarzać to samo — wystarczy zatem proste sprawozdanie. Pierwsza część koncertu, składająca się z „Dawidsbündlerów" Szumana i z sonaty Paderewskiego, pozostawiła publiczność dosyć chłodną.

Rzecz Szumana ślicznie wykonana, należy do utworów, z których każda cząstka wzięta z osobna, jest niepospolitej wartości, ale jako szereg kawałków, zbyt długi i nużący.

Sonata Paderewskiego, to kompozycya o wielkich pretensyach, a bardzo słabej inwencyi — artysta wykonał pierwszą część znacznie za wolno i trochę za forsownie, wskutek czego chudość inwencyi jeszcze bardziej raziła. Dopiero po tych utworach przyszedł Chopin i publiczność w jednej chwili się rozgrzała pod istotnych czarem wykonania. Długie przeciągłe oklaski wzmagały się za każdym kawałkiem. Następny numer programu miał etiudę Schlötzera i Moszkowskiego — utwory nie głębokie, ale wspaniale wykonane; na zakończenie rapsodya hiszpańska Liszta, utwór, któremu właściwie Śliwiński wstawił wartości nieznane, bogactwem kolorytu, elegancyą i nadzwyczajnym temperamentem. — Po wyczerpanym programie, publiczność nie ruszyła się z miejsca i zmusiła artystę do drugiego niejako koncertu, złożonego przeważnie z utworów Chopina. — Szereg tych dodatków zakończył polonez as-dur, nad wszelki wyraz wspaniale zagrany.

Śliwiński opuścił estradę równie niewątpliwie zadowolniony z publiczności, jak publiczność z jego świetnej gry.

Poraj.

Z teatru miejskiego. Dwudzieste przedstawienie „Nocy listopadowej", dane w niedzielę dnia 14 b. m., wypełniło teatr do ostatniego miejsca. Bardzo wiele osób odeszło od kasy już w godzinach południowych, nie mogąc otrzymać biletu. Następne przedstawienie „Nocy listopadowej" dane będzie we środę popielcową. Kasa zamawiań teatru uprzedza, iż po bilety na przedstawienie to zgłaszać się należy jak najwcześniej. — Artyści teatru odbywają próby z dwóch komedyj z repertuaru francuskiego: W „Zaciszu domowem" Courteline'a i z „Bliźniąt z Brighton" Tristana Bernard'a. W „Zaciszu domowem" grają pp.: Ordon-Sosnowska i Leszczyński, w „Bliźniętach z Brighton" pp.: Czarnecka, B. Janikowska, Arkawinówna, Słubicka, Górska, Kopczewska, Modzelewska, Krzewińska, Kosiński, M. Węgrzyn, Bończa, Mielnicki, Sobiesław, Rydzewski, Różycki, Stanisławski, Szymborski, Miarczyński, Stępowski i Jednowski.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we wtorek po raz trzeci 4 aktowy wodewil Zenona Parviego pt.: „Dwa psy", grany dwa razy przy wypełnionej po brzegi widowni.

We czwartek ukaże się po raz drugi znakomita krotochwila w 3 aktach A. Sibrana pt. „Na 14 dni". Krotochwila ta zjednała sobie na wielu scenach największe powodzenie i uznanie z powodu nadzwyczajnego humoru. Grana w sobotę wywołała burzę oklasków i ogólne uznanie.

„Bolesław Smiały".

Opera w 3 aktach Ludomira Różyckiego, libretto Aleksandra Bandrowskiego.

(Dokończenie).

Postać Bolesława ruchliwa, gwałtowna, nerwowa a przy tem pełna brutalnego gniewu nie posiada owej dostojności i powagi majestatu, jaką przywykliśmy widzieć w osobach królewskich (ujmował wiele z tej powagi, co prawda, piękny lecz niestosownie krasy kostyum, w jaki ubrano Bolesława) a szczególnie u postaci legendowych.

Królowa, syn i królowa matka, są tylko epizodycznemi postaciami. Na plan bliższy wysuwa się postać kochanki królewskiej Krysty, uosobienia niewieściej miękkości. Jej pojawieniu się towarzyszą motywa o łagodniejszej linii, motywa tchnące pewnem dźwiękiem swojskości, jedynemi przejawami polskości w robocie muzycznej Różyckiego. Muzyka Różyckiego jest wyrazem wielkiego talentu uzbrojonego w olbrzymią wiedzę muzyczną i znającego na wskroś „arcana i sacra" swej sztuki. Posiada wielką siłę dramatyczną i ów potężny nastrój grozy, tudzież siły, które widza i słuchacza trzymają silnie na uwięzi od pierwszych taktów uwertury, do ostatniego akordu postludia, dając mu olbrzymią ilość wrażeń o różnorodnym nastroju, wrażeń przeważnie silnych i dramatycznych. — O bogactwie i błyskotliwości instrumentacyi, o koncertowem prowadzeniu i operowaniu motywami, zbyteczną rzeczą byłoby tu mówić. Stoi się bowiem wobec dzieła młodego kompozytora — z uczuciem trudnem do wypowiedzenia ujęcia w sprawozdanie, po jednokrotnem słyszeniu, bez przygotowania. — Takiej muzyki, takiej symfonii barw dźwiękowych zmieszanych w coraz to nowe kolory, niecących coraz to nowe nieznane wrażenia akustyczne — nie słyszeliśmy jeszcze w naszej muzyce. Wyrokowanie o nich odrazu byłoby lekkomyślnością. — Osobiście — bo sąd każdy musi być subiektywny — szczerze się cieszę, iż danem mi było usłyszeć rzecz nową, rzecz w swej świeżości piękną — rzecz nakreśloną z talentem i jędrnie, rzecz budzącą w duszy jakieś nieznane dotąd, a świeże wrażenia.

Idąc śladem mych osobistych wrażeń, jakie przeżyłem wraz z rozentuzyazmowaną publicznością lwowską — witam z radością olbrzymi talent Różyckiego — talent niepospolity — piękne nadzieje wróżący.

Czy ten entuzyazm i to ciepło z jakiem przyjęto dzieło młodego kompozytora na premierze, będzie i nadal towarzyszyć temu dziełu, przewidzieć dziś nie łatwo. Zależeć ono będzie w części od przygotowania kulturno-muzycznego tych, którzy słuchają — w części zaś przygotowania i pietyzmu dla dzieła tych, którzy je słuchaczom podawać będą.

Ja na powitanie wielkiego i obiecującego talentu wychodzę z radością i witam go serdecznym uściskiem życzliwej dłoni.

Stanisław Bursa.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Lilla Weneda".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesonowanych pod przew. I. wicepr. dra Szarskiego. Komisya udzieliła opinii na podania o zezwolenie na wydzierżawienie i przeniesienie koncesyi restauracyjnych, szynkowych i kawiarnianych, na podania o udzielenie koncesyi na dorożki, na podania o koncesye na różne uprawnienia, jak księgarnię, drukarnię, instalacyę wodociągową, wypożyczalnię książek i zakład techniczno-dentystyczny.

Bursa dla młodzieży rękodzielniczej. Konstytuujące zgromadzenie bursy i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową w Krakowie, którego statuty zatwierdziło już namiestnictwo we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 20 lutego o godzinie 4 po południu w Krakowie w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, II. p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie komitetu, 2) wybór przewodniczącego i wydziału etc.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego. W krakowskim światku tonów i harmonii od dłuższego już czasu wre i kipi, ścierają się sympatye, krzyżują się z nich początek biorące opinie, dźwięki stają się rozdźwiękami, harmonia zatrąca o kakofonię... Woda ciągle zmącona. Ten i ów wyciągnie z niej mniej lub więcej smaczną rybkę..... ten lub ów spłucze się w sposób mniej przyjemny wpadłszy w bagienko. W tym, ciągle kotłującym się i wrzącym drobnym światku — jedna tylko, ta o którą właściwie chodzi, polska sztuka muzyczna, stoi bezradna, opuszczona, jej najnowsze objawy przemilczane lub w swej nowej szacie niezrozumiane i nie odczute, a niejednokrotnie ośmieszane.

Tak mniej więcej układają się muzyczne stosunki i stosuneczki Krakowa muzykalnego więc też i w tych warunkach odbyła się wczoraj „Walna narada" członków Tow. muzycznego nad sprawami oraz losami tej sympatycznej instytucyi. Naradzie onej przewodniczył prezes Tow. prof. Un. dr. Radwan Krzymuski, mając obok siebie uproszonych na asesorów pp. dra Tomkowicza i dra Bylickiego oraz sekretarza Tow. w osobie p. Kalinowskiego. Po zwykłych formalnościach dotyczących odczytania protokołów i innych rzeczy związanych stale z odbywaniem się każdego walnego zgromadzenia, przystąpiono do krytyki nad zestawieniem rachunków Towarzystwa czyli tak zwanym bilansem.

Krytykował go p. Jugendfein, dziwiąc się jego ubóstwu a biorąc analogię ze szczupłych i mizernie przedstawiających się cyfr w stosunku do walorów artystycznych, starał się poddać je odpowiedniej krytyce. Krytyka jest czasem rzeczą niemiłą, przewidywano ją i ktoś „cui prodest" postarał się jeśli nie o zapobieżenie jej, to przynajmniej o skrócenie. To też trudno było o takowe, bo już jeden z następnych mówców postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi a ta w dalszym ciągu mogła się odbyć o tyle o ile przed postawieniem wniosku a w ciągu przemawiania zgłosił się kto do głosu. Dyskusya szczera nad sprawami artystycznemi Towarzystwa jest rzeczą konieczną i w obecnych warunkach zbawienną, Towarzystwo bowiem nie wykazuje istotnie jakichkolwiek plusów w swej działalności, łatając bilans artystyczny ubiegłego roku występami sił obcych i deficytem moralnym.

Dyskusyę utrudniono. Niepodobna zdawać sprawy z długiego gadania, dość zaznaczyć, że zabierali w niej głos pp. dr Jachimecki, kilkakrotnie dr Szolayski, dr Gunkiewicz, Feliks Jasieński, prof. Stanisław Bursa oraz inż. Żeleński itd. Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego sprawy obsadzenia stanowiska dyr. T-wa

Muzycznego po p. Barabaszu, który zrezygnował jeszcze przed kilku miesiącami udzielono ostatecznie absolutoryum wydziałowi a także i komisyi rewizyjnej, imieniem której referował prof. Stanisław Bursa.

Jako kandydatów na stanowisko dyrektora artystycznego przedstawił przewodniczący dra Jachimeckiego, Feliksa Nowowiejskiego, Jana Piotrowskiego i Adama Wyleżyńskiego. Pierwszy zdawał już egzamin ze swego uzdolnienia dyrygenta, trzej inni będą, każdy na osobnej produkcyi, popisywać się ze swemi zdolnościami w tym kierunku. Po tem dopiero rozpatrzy się wydział Towarzystwa, który kandydat będzie przedstawiał się najkorzystniej. Sposób badania zdolności kandydata niepraktykowany, dziwny i mówmy otwarcie niewłaściwy. O zdolnościach muzyka wyrokować będą dyletanci, łącznie z analfabetami muzycznemi. (Czy nie lepiej by było kazać im chodzić np. na szczudłach lub po rozpalonym żelazie? *Przyp. Red*).

Do wydziału wybrano w miejsce ustępujących członków pp. dr Wincentego Tarłowskiego, dra Kazimierza Majewskiego i dra Alfreda Szołayskiego. Do komisyi szkontrującej weszli pp. prof. Stanisław Bursa, dr Kazimierz Flis i dr Janusz Żegociński.

Ostatnim punktem programu walnego zgromadzenia były wnioski członków. Trudno tu było nawiązać urwaną już poprzednio dyskusyę, dzielna kohorta pretoryanów zwartą kolumną stanęła przeciw najgorętszym chęciom każdego, ktoby śmiał odważyć się podać jaką dobrą radę Towarzystwu Muzycznemu „choremu człowiekowi". Dzięki tej okoliczności nagłość wniosku dra Szałayskiego w bolesnej i konserwatoryum kompromitującej sprawie udzielenia przez wydział sali p. Barabaszowi na konkurencyjne nauczanie śpiewu solowego przez tegoż — została z całą bezwzględnością odrzucona.

Wniosek zmienił się w interpelacyę i ta dopiero pozwoliła wyłonić się dyskusyi. Wszyscy acz nie wprost zgadzali się na to, że smutna to sprawa, będąca od kilku miesięcy przedmiotem rozmów, ironicznych docinków i roztrząsań wśród publiczności i prasy odbiła się nawet smutnem echem w prasie zakordonowej, nie przyczyniając się bynajmniej do uświetnienia opinii uczelni, w której uczą rozmaici rozmaitych rzeczy. Długa, namiętna dyskusya, w której nie brakło wspominań o historycznej „małej wieprzowej z kapustą przy bombce", jako zachęcie do wytrwania przy zamiłowaniu w muzyce, przeciągała się do godziny 9-tej, nużyła biorących w niej udział, tak, iż nie powziąwszy jakichkolwiek uchwał w tej smutnej sprawie, dręczącej jak polip organizm Towarzystwa, uczestnicy jeden po drugim opuszczali „walne" zgromadzenie, tak, iż wniosku, aby ustępującemu dyrektorowi złożyć podziękowanie za 20-letnią pracę, nie było już komu uchwalić — wskutek braku kompletu.

Trzeba będzie uczynić to bezwarunkowo na najbliższem walnem zgromadzeniu...

Wrzód nie został wycięty. Polip żyć będzie znowu rok cały na biednym organizmie Towarzystwa aż do następnego „walnego zgromadzenia", lecz wydział i organa Towarzystwa powinny z przemówień mowców pp. dra Szołayskiego, Guńkiewicza, prof. Bursy i innych wyciągnąć konsekwencye... usque ad finem.

Walne zgromadzenie Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich m. Krakowa i Podgórza odbyło się w niedzielę o godz. 11 przed południem w gimnazyum św. Jacka. Przed zgromadzeniem rozesłano wszystkim członkom Tow. drukowane sprawozdanie z pobytu kolonii w Porębie Wielkiej. Zeszłoroczna kolonia jest 4-ta z rzędu, a była największą z dotychczasowych, gdyż liczyła 50-ciu uczniów z różnych klas gimnazyalnych. W kolonii przebywali uczniowie w różnym wieku przeważnie mniej zamożni, słabi i wątli, wycieńczeni życiem w murach miejskich, dla których dwumiesięczny pobyt na wsi był wszechstronnie zbawienny.

Kierownik kolonii prof. Koch kładł gównie nacisk, aby uczniowie mieli jak najwięcej ćwiczeń fizycznych. To też odbywały się zabawy na wolnem powietrzu, a w czasie niepogody w pokoju. Wycieczek urządzili uczniowie tylko 9, gdyż słota, niepogoda nie pozwalała wyruszyć się z domu. Uczniowie robili roboty ziemne, pomagali góralom w żniwach etc. Z umysłowych rozrywek zajmowali się zbieraniem roślin, owadów, wydawali własną gazetę „Szydło", która wyszła w pięciu numerach, założyli chór, i czytelnię, w której posiadali własne książki etc. Dobry humor, wesołość i zdrowie towarzyły stale młodym „kolonistom". Utrzymanie kosztowało 5726 kor. Z tego 4160 koron wydano na willę.

W ciągu wakacyj odwiedziło kolonię wiele osób, prezes Towarzystwa prof. Morawski kilkakrotnie, członkowie wydziału, profesorowie: K. Stach, Przybylski i Pogorzelski, oraz profesorowie dr Wasung, Misky i Smreczyński, poeta Orkan, artysta-malarz Wlastimil Hofman, prof. Kleczkowski i wielu innych.

Sprawozdanie zaznacza dalej, że u nas jest stanowczo zamało jedna kolonia, która w ciągu 5 lat wysłała zaledwie 200 uczniów. Wyżej pod względem kolonii stoi Królestwo Polskie, gdyż istnieje 12 letnisk, dających rok rocznie pomieszczenie tysiącu dzieci.

Sprawozdanie kasowe w wydatkach i dochodach obejmuje kwotę 20.980 koron, stan czystego majątku Towarzystwa 17.958 kor. Członków liczyło Tow. 251, z tego profesów uniwersytetu 10, profesorów szkół średnich 134, innych 107.

Sprawa Brzozowskiego. W uzupełnieniu wczorajszej notatki donosimy, że w sądzie obywatelskim jako przedstawiciele P. P. S. zasiadają: poseł dr. Diamand, przewodniczący i dr. Emil Bobrowski, jako przedstawiciele frakcyi rewolucyjnej P. P. S. dr. Feliks Perl z Warszawy, inżynier Stanisław Żmigrodzki i Feliks Kon ze Lwowa.

Stanisław Brzozowski stawił się ze swymi mężami zaufania: dr. Rafałem Buberem ze Lwowa i posłem Moraczewskim.

Pierwszego przesłuchano Bakaja. Przesłuchanie trwało blizko 2 godziny. Bakaj stanowczo rozpoznał Stanisława Brzozowskiego jako tego, który stał na usługach ochrany.

Potem Stanisław Brzozowski odpowiadał na zeznania Bakaja, zbijając jego zarzuty. Następnie składali zeznania świadkowie odwodowi na różne drobne okoliczności.

Drugie posiedzenie odbyło się wczoraj. Jako pierwszy był przesłuchany Burcew i zeznawał też Kulczycki ze Lwowa z „Proletaryatu".

(Obrady w pierwszym dniu zakończyły się jak już donieśliśmy bójką. Na uwagę Ostapa Ortwina (Katzenellenbogen) Haecker odrzucił mu obelgę. Wskutek tego między stronnikami Brzozowskiego a antagonistami przyszło do bójki — i podobno „towarzysz" Żuławski laską podpił oko Ortwinowi).

Z powodu procesu Borowskiej nastąpiła pauza w obradach sądu publicznego.

O dziwnym, wręcz nieprawdopodobnym fakcie donoszą nam rodzice, mający swe córki w szkole SS. Augustyanek przy ul. Skałecznej. Oto matka prefekta kilka dni temu zażądała od uczennic klasy IX., aby codzień jedna z nich czyściła klozet szkolny! Uczennica Marya B. oparła się temu, również uczennica F. — Zakonnica podobno odezwała się do dziewcząt, że „sługa do tej czynności nie ma nerwów".

W niższych klasach uczennice są podobno stale zmuszane do funkcyi czyszczenia sekretnych ubikacyj w szkole i w obawie prześladowań nie ważą sprzeciwiać się nakazowi zakonnicy.

Rada szkolna powinna bezwarunkowo tę sprawę zbadać.

Ze „Sokoła" krakowskiego. Na strzelnicy „Sokoła" stanęło do strzelania obowiązkowego dotychczas około 200 członków. Strzelano od października 1908 do końca stycznia 1909 z „manlichera" 3295 razy, z flobertu 3834 razy, z pistoletu 528 razy t. j. razem oddano 7657 strzałów. Ponieważ obowiązek strzelania ciąży na wszystkich członkach „Sokoła", przeto ma stanąć na strzelnicy jeszcze około 80 proc. członków do oddania 45.000 strzałów. Notatka niniejsza służyć ma zarazem za przypomnienie wszystkim do wykonania obowiązku swego.

Staraniem uniwersytetu ludowego odbędą się w dniach 17, 18 i 19 b. m. tj. we środę, czwartek i piątek o 5 popołudniu w sali wykładowej, Szewska 16, trzy odczyty p. Ludwika Kulczyckiego „O współczesnym syndykalizmie rewolucyjnym".

Zabawę taneczną urządza Zgromadzenie przemysłowe Pomocników gospodnio-szynkarskich w sali „Klubu Pocztowego" dnia 17 b. m. Początek o godz. 9-tej wieczorem.

Ogień w mieszkaniu. Dzisiaj rano o godz. 9 zawezwano straż pożarną na ul. Floryańską pod l. 28, gdzie w mieszkaniu dra Józefa Maschlera zapaliły się belki w suficie. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy, a mianowicie: wpuszczenia belki do komina. — Belka ta zatliła się, a od niej zajęły się belki w suficie. Ogień zauważono dopiero dzisiaj, lecz paliło się tam prawdopodobnie od wczoraj, gdyż jeden z przechodniów ulicą Floryańską zauważył w nocy o godz. 2 wydobywający się z komina ogień. Zawiadomiony stróż nie zawezwał straży i dopiero dzisiaj rano, gdy ogień wydobył się na zewnątrz, przystąpiono do ugaszenia go. Po godzinnej akcyi I. plutonu, którą kierował naczelnik p. Nowotny, ogień ugaszono. Szkoda znaczna, dochodzi paruset koron.

Wypadek na strażnicy. Dzisiaj przy wyruszaniu do pożaru konie zaprzęgane do wozu strażackiego ruszyły zawcześnie, a pociągnięte wpadły z wozem do stajni i poturbowały woźnicę, 53-letniego Andrzeja Bulasza. — Bulasz doznał silnej kontuzyi na lewym boku ciała. Opatrzyło go Pogotowie.

Pijany woźnica. Niejaki Wojciech Górnisiewicz, woźnica u p. Buszyńskiego, wyprawiał wczoraj harce z wozem po Rynku głównym, okładając nielitościwie przytem batem konia. Wzbudził on popłoch wśród przechodniów i dorożek, aż publiczność ujęła się za bitym zwierzęciem, a rozbestwionego fornala oddała w ręce policyi.

Fałszywą tysiącmarkówkę zmienił wczoraj niejaki Dawid Lindenbaum u wekslarki Salomei Klein. Banknot był zlepiony z dwóch papierków reklamowych i wekslarka nie spostrzegła tego. — Policya poszukuje oszusta.

Włamania do sklepu w Płaszowie p. Felczera dokonali nieznani sprawcy nocy wczorajszej. Złodzieje pokradli wiele towarów, jak cukier, kawę, słoninę etc. w sumie około 250 kor. wartości. Policya aresztowała kilku podejrzanych mężczyzn.

Katastrofa kolejowa. Z dyrekcyi kolejowej komunikują nam: Dn. 15 b. m. o godz. 5 50 wieczorem zderzyła się próżna lokomotywa wracająca z Kamionki do Nowego Sącz a przy wjeżdżaniu na stacyę Nowy Sącz z lokomotywą przetaczającą wozy. Z personalu maszynowego zgłosiło się pięciu funkcyonaryuszy chorych. Lokomotywa wracająca z Kamionki i trzy wozy wykoleiły się. Śledztwo celem zbadania przyczyny wypadku jest w toku.

Zmarli. Jan Zagórski, uczestnik powstania narodowego w roku 1863, właściciel dóbr na Wołyniu, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 64.

Marya z Zygmuntowiczów Meltzerowa, żona urzędnika kolei Północnej, przeżywszy 49 lat, zmarła w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".
Piatek: „Wieczór Trzech Króli".
Sobota: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".
Niedziela popoł.: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Bliźnięta z Brighton" i Zacisze domowe".
Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

ZE SWIATA.

Straszne sceny przy straceniu. Podczas wykonania wyroku śmierci na kilku mordercach w Albi we Francyi przyszło w środę do scen pełnych grozy. Już przez całą noc przed egzekucyą liczne bandy ze śpiewami przeciągały przez miasto. Między zwolennikami i przeciwnikami kary śmierci przychodziło do częstych, poważnych, nieraz nawet krwawych starć.

Podczas wykonywania egzekucyi z trudem tylko, dzięki najostrzejszym zarządzeniom, można było utrzymać spokój i jako tako hamować zapędy tłumu, wśród którego kobiety żądne widoku krwi, rej wodziły. Natomiast tuż po dokonaniu egzekucyi przypuściły kobiety formalny szturm do koszów, w których znajdowały się trupy ściętych przed chwilą zbrodniarzy i zanurzały chusteczki w ciepłej jeszcze krwi, ociekającej z ciał. Chustki te zawiesiły następnie na parasolach i w pochodzie, śpiewając, udały się do miasta.

Niepokój w mieście trwał do późnego wieczora. Tłum jest zawsze i wszędzie — tłumem.

„Śmigus" zamieszcza w najnowszym nrze zabawną „korespondencyę z Krakowa", w której pisze z okazyi reduty prasowej:

„Ponieważ panom na „Redutę prasy" dozwolony jest wstęp na salę we frakach kolorowych, otrzymałem duże listów, w których mnie proszą o radę. Kilka odpowiedzi na te listy dla dobra ogółu tu podaję:

Kochany Panie!

Ponieważ jesteś łysy, radzę sprawić sobie frak koloru kanarkowego z zielonemi połami. Będziesz wyglądał uroczo.

Jaśnie wielmożny Hofracie!

Aby ci dać stanowczą odpowiedź, czy ze starej, niebieskiej halki żony możesz sobie dać zrobić frak na redutę, zechciej po dokładnej desinfekcyi przysłać mi halkę do obejrzenia.

Kochany Doktorze!

Właśnie radzę iść na redutę we fraku, z którego zapachu benzyny wywabić nie można. Będą myśleć, że jesteś właścicielem kopalni nafty i sukces u kobiet zapewniony.

Jaśnie Wielmożny Nadradco!

Przybyć na redutę we fraku ozdobiony dwoma medalami i jednym krzyżem jubileuszowym nie radzę, bo są i tacy, co cię zaćmią orderem Franciszka Józefa.

Szanowny Pośle!

Reduta prasy, a Reduta Ordona nie jest to samo.

W końcu donoszę jeszcze, że Bale maskowe w teatrze ludowym mają bardzo wielkie powodzenie i powodzenie to byłoby jeszcze większem, gdyby się wcześniej zaczynały. Ścisłe badania wykazały, że wielka liczba tych uroczych masek z tej przyczyny tak późno przybywa, bo musi pierwej ścielić łóżka, nanosić węgli i pomyć naczynia. Czy mająca być z tego powodu wniesiona interpelacya w Radzie państwa czy jednak skemu, jest bardzo wątpliwem".

Prosimy odnowić prenumeratę!

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o lekarzu i kufrze okrętowym.

25 (Ciąg dalszy).

Zwlókł się na dół na obiad koło siódmej wieczorem, lecz żółta kawiarnia przejęła go strachem; zdawało mu się, że oczy wszystkich obecnych zwróciły się ku niemu podejrzliwie, a myśli jego ciągle przebywały na czwartem piętrze przy kufrze saratogańskim. Kiedy chłopak przyniósł mu kawałek sera, był już tak rozdrażniony, że na sam widok tej obcej twarzy podskoczył i wywrócił po drodze kufel piwa, które zaczęło żółtą plamę rozpościerać się na białym obrusie.

Kiedy zjadł, chłopak chciał mu pokazać drogę do fumoir'u; a jakkolwiek Silas chętniejby wrócił do swego skarbu, to jednak nie miał odwagi odmówić i zeszedł do czarnej, gazem oświetlonej piwnicy.

Dwóch zbiedzonych panów ujrzał przy bilardzie, niedaleko markiera z twarzą suchotniczą; w pierwszej chwili myślał, że to byli jedyni goście w tej hali. Lecz wkrótce potem dostrzegł siedzącego w kącie najbardziej odległym pana z cygarem w ustach, z opuszczonemi w dół oczyma. Z wejrzenia robił wrażenie osoby raczej skromnej. Natychmiast uczuł, że tę twarz już gdzieś widział; i mimo przebrania poznał owego człowieka, którego zastał na słupie przed Box Court i który był mu pomocny przy przenoszeniu kufra. Amerykanin poprostu zawrócił i zaczął pędzić co tchu i nie zatrzymał się pierwej, zanim nie stanął w swojej celi, którą mocno zatarasował za sobą.

Północ tymczasem wybiła. Silas pchnięty przykrem podejrzeniem otworzył drzwi i wyjrzał na korytarz, oświetlony żółtym, małym płomykiem gazowym; a w pewnej odległości spostrzegł człowieka, śpiącego na podłodze. Był ubrany na sposób gorszych służących hotelowych. Silas zbliżył się do niego na palcach. Leżał na boku, prawem zaś ramieniem zasłonił sobie twarz, tak, że trudno go było rozpoznać. I kiedy Amerykanin ciągle jeszcze był pochylony, nagle śpiący odsłonił twarz i otworzył oczy, a Silas ujrzał się raz jeszcze wobec owego próżniaka z Box Court.

— Dobrej nocy panu — rzekł ów człowiek żartobliwie.

Lecz Silas zbyt głęboko był wzruszony, aby módz zdobyć się na odpowiedź, poszedł więc, słowa nie rzekłszy, do swego pokoju.

Nad ranem, wyczerpany temi obawami, zasnął na krześle. Głowa opadła mu na kufer. Mimo położenia tak bardzo niewygodnego i mimo straszliwej poduszki, sen Silasa był zdrowy i trwał długo; zbudziło go dopiero mocne pukanie o późnej godzinie.

— Mam tu list dla pana — dodał służący, wyciągając z zanadrza zapieczętowaną kopertę.

Silas rozerwał kopertę i znalazł wewnątrz dwa słowa: — Dwunasta godzina.

Stanął na miejscu punktualnie; kufer zaniosło kilku tęgich służących; jego zaś samego wprowadzono do pokoju, w którym zastał osobę grzejącą się przy ogniu, a zwróconą tyłem do drzwi. Odgłos tylu ludzi wchodzących i wychodzących, trzeszczenie kufra suwanego po podłodze, nie zdołało odwrócić uwagi tejże od ognia, a Silas stał i czekał.

Pięć minut może upłynęło, zanim osoba owa odwróciła się leniwie i okazała twarz księcia Florizela z Bohemii ukazała się zdumionym oczom Silasa.

— Tak więc, panie — rzekł z wielką surowością — w taki to sposób nadużywasz mojej grzeczności? Łączysz się pan z wysokiemi osobistościami dlatego tylko, jak widzę, żeby uniknąć następstw swoich zbrodni i teraz rozumiem zakłopotanie pana wczorajsze, gdy do pana przemówiłem.

— Zaiste — wołał Silas — jestem niewinny pod każdym względem, nieszczęście mnie prześladuje.

I bez tchu prawie, niezgrabnie i naiwnie opowiedział księciu całą historyę swojej klęski.

— Widzę, że się pomyliłem — rzekł, kiedy Silas skończył.

— Jesteś pan jeno ofiarą, a skoro nie jestem od tego, żeby karać, może pan być pewny mojej pomocy. A teraz — mówił dalej — do rzeczy. Proszę natychmiast, otworzyć kufer, chcę bowiem widzieć, co zawiera.

Silas pobladł.

— Boję się niemal patrzeć na ten kufer — zawołał.

— Jakżeż — odrzekł książę — wszak pan już raz na niego patrzył i na jego zawartość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne, nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue Rusand'a, nadwor. jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski). Telefonu Nr. 708.

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 50

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzeba chłopca do praktyki stolarskiej Olejak Jakób w Krakowie, Szlak 28 226

Potrzebna panienka do pończoch, umiejąca lub do nauki. Łobzowska l. 6 III piętro front (drzwi na prawo). 231

Rysownik

z ładnem pismem zwykłem i rondowem znajdzie dłuższe zajęcie. Zgłoszenia w godzinach przedpołudniowych do biura Alojzego Jakubowskiego autoryzowanego geometry cywilnego w Krakowie ul. Siemiradzkiego l. 17. 212

Panny uzdolnione w krawieczyźnie, znajdą stałe zajęcie w Magazynie ul. Długa l. 16, II p. 234

Pomocnik handlowy

starszy fachowiec w dziale modnym męskim, mogący objąć posadę zaraz lub w najkrótszym czasie niechaj się zgłosi pisemnie do handlu

B. Wierzejskiego

KRAKÓW, 237
Rynek (róg ul. Floryańskiej).

Do sprzedania.

Dom nowy drewniany, ze sklepem i z 2 stancyami, oraz innemi zabudowaniami, z ogrodem, nadający się do zamieszkania przez lato jest do sprzedania lub do wynajęcia z wolnej ręki u Jana Bogusza w Tenczynku. 220

Handel
Józefa Pulczyńskiego
w Krakowie, ul. Długa L. 15.
poleca
znakomity bulion
po przystępnej cenie, oraz **rydze** kiszone i marynowane, tanio marmolady owocowe. 235

Znane ze swej jakości
PĄCZKI waniliowe
nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h.
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

Mydło macierzankowe
jest znanym środkiem upiększającym i udelikatniającym płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości i świeżości. Sztuka 60 halerzy

156 **Krystalina**
usuwa czerwoność i szorstkość rąk, nadaje białość i aksamitną miękość. Tuba 50 halerzy

Woda Chinowa
wstrzymuje wypadanie włosów cebulki włosowe wzmacnia, i barwę włosów utrwala. Flaszka po K. 1·10 i K. 1·40 h.

Mydełka toaletowe
wyborne w różnych zapachach pudełko 6 sztuk 1 koronę

Saszetki
w różnych silnych zapachach, do sukien, bielizny i papierów listowych sztuka 50 halerzy

Puder fiołkowy
do czyszczenia i odtłuszczania włosów, pudełko 50 halerzy
poleca
Teofil BĘKNER
Kraków, Długa 4.
Uwaga. Wysyłki pocztowe zwrotne, opakowanie nie liczę, zamówienia od 6 K. wzwyż opłacam do każdej stacyi pocztow.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 49



Darmo i opłatnie
wysyłam mój cennik ilustrowany, przeszło 2000 rycin, rozmaitego gatunku zegarów i zegarków oraz towarów muzycznych, optycznych i gospodarskich. Zegarek niklowy S. Roskopf patent wraz z łańcuszkiem tylko kor. 3·50.
Michał Horowitz
176 Kraków, Dietlowska 57.

Tylko na maśle.
Pączki na maśle szt. po 10 hal. Chrust (faworki) $^1/_2$ kg. kor. 2·—

Herbatniki
w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże $^1/_2$ kg. kor. 1·60. Marcypanowe kor. 2·00.

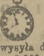
Czekolady tabliczkowe
śmietankowe i waniliowe po hal. —·14, —·30, —·60 i koron 1·50 wyrob własny.

Karmelowane owoce
glasse — Patermo $^1/_2$ kg. K 2·—

Czekoladki
same doborowe mieszane $^1/_2$ kg. kor. 3·—.

$^1/_2$ kg. mięszanych
pomadek, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym kor 2·40.
Te same na wagę kor. 2 20.

Wesela, Rauty, Zabawy
z kompletnymi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki, Poncze i t. p. inne
urządza gustownie i niedrogo
Jan MICHALIK
Cukiernia Lwowska
Fabryka Czekolady i Kakao
Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466, Kraków.
Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Cukiernia otwarta od g. 7 rano do 12-tej w nocy. 141



F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 62

Mleczarnia Warszawska
i RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
na czas karnawału od godz. 6-tej rano
znakomity
Barszcz
oraz Bigos; wydaje również bardzo smaczne obiady w abonamencie. (Obiad z 4 dań 10 biletów abonentowych kor. 12). 92

Fonografy i Gramofony
bez zarzutu funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1072 (Czechy). Fonografy z 2 walcami Kor. 9·—. Gramofony grające 2 kawałki K. 22. Proszę żądać mój bogato ilustrowany główny katalog o 3.000 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona. 70

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 43

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·59 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej



„Austro-Americana".

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

			I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:					
Martha Washington	14	stycznia	K. 431·40	K. 305 50	K. 223·80
Alice	23	„	„ 431·40	„ 305·50	„ 223 80
Oceania	30	„	„ 431 40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6	lutego	„ 431 40	„ 305 50	„ 223 80
Argentyna	13	„	„ 431·40	„ 305·50	„ 223 80
Martha Washington	27	„	„ 431·40	„ 305 50	„ 223·80
Alice	13	marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20	„	„ 431 40	„ 305·50	„ 223 80
Laura	27	„	„ 431·40	„ 305·50	„ 223 80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

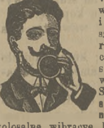
b) z Tryestu do Argentyny:					
Francesca	27	stycznia	K. 881·40	K. 655 50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24	lutego	„ 881·40	„ 655 50	„ 158·80
Francesca	14	kwietnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 158 80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K· 188·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

Puzon Jerychoński.



Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa, bez najmniejszych znajomości muzyki. Wyborne oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycz. w Brüx nr. 1173 (Czechy). Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 86

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszuickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 42

MATERYE WIOSENNE
na męzkie ubrania i angielskie kostyumy damskie można najtaniej nabyć
po cenach fabrycznych
wprost w pierwszej śląskiej fabryce wysyłkowej sukna
„SUDETIA" w Karniowie (Jägendorf) Nr. 68.
Prosimy żądać nasze wzory. 51

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Senzacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 83

Zygmunt Kośmiński
rzeźbiarz, Nowa wieś, ul. Kościuszki L. 19
wykonuje artystycznie i najtaniej figury kościelne i dekoracyjne ze wszelkich materyałów.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, Rynek gł. l. 8.**

KALOSZE
petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
Smarowidło
nieprzemakalne na obuwie.
PODKŁADKI
gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
poleca 198
Reim i Spółka, Kraków.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.